Nr. 49. Kraków, Czwartek 28 Lutego 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemcewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku powieści p. t. **„Australczyk“**.

***Kraków**, 27 lutego.*

Reforma ustaw prasowych poszła znowu w zapomnienie. Po uchwaleniu zeszłorocznej noweli Izba poselska i jej komisya spoczęły na laurach, jak gdyby dokonały już dzieła i nie miały nic więcej do zrobienia na polu ustawodawstwa prasowego. W roku zeszłym przyznawano jednak zarówno w komisyi, jak i w Radzie państwa, że nowela jest zaledwie cząstką i to drobną cząstką zmian, jakie przeprowadzić potrzeba. Skąd więc to nagłe milczenie, ta cisza, która zapanowała po szumnych obietnicach? Jeżeli mamy być szczerzy i zdradzić powszechnie znaną tajemnicę, to wyznać musimy, że w Radzie państwa, zarówno jak i w komisyi, brak zamiłowania wolności, brak chęci usunięcia przeszkód tamujących swobodny rozwój ducha i stworzenia instytucyj prawdziwie wolnomyślnych i postępowych. Duch reakcyi, uwielbienie dla władzy i obawa przed wszelką samodzielnością, rozsiadły się tam równie wygodnie i zapuściły korzenie równie głęboko, jak wśród władz wykonawczych i wśród sfer, [illegible] konserwatyzm pojmują, jako wstręt do słońca i świeżego powietrza.

Tymczasem władze wykonawcze starają się o to, aby z jednej [illegible] zastosowaniem noweli prasowej wykazać braki tego [illegible] arcydzieła, a z drugiej strony przypominać wciąż ludności, że dopóki istnieje postępowanie objektywne, wolność słowa i swoboda prasy jest tylko czczem słowem bez rzeczywistej treści. To też zapytać nam się godzi, czy Izba poselska i jej komisya zajęła się sprawdzaniem, jak władze stosują nowelę prasową i jakie wrażenie wywarły rozprawy zeszłoroczne, pełne pięknych zasad, które pozostaną frazesami tak długo, dopóki nie będą ujęte w przepisy ustawowe i dopóki nad wykonaniem ustaw nie będzie czuwać parlament, który powinien być reprezentantem ludu i stróżem jego praw?

Obawiamy się, że mężom stanu zasiadającym w Wiedniu brak czasu na to, aby śledzić skutki własnego dzieła i zdaje nam się, że te obawy nasze są zupełnie uzasadnione. Troska o byt koalicyi i rządu stworzonego przez nią zajmuje wszystkie myśli polityków, którzy nie mają wskutek tego czasu, aby reformę wyborczą popchnąć silną dłonią, aby zająć się reformą procedury cywilnej bez *lex Baernreither*, a kodeks karny natchnąć bardziej postępowym duchem. Pragniemy jednak, aby pierwsze zaraz fakty doszły do wiadomości parlamentu i dlatego dzielimy się naszemi spotrzeżeniami.

Jako niemałą zdobycz poczytywano ułatwienie w otrzymaniu pozwolenia na zbieranie prenumeraty i sprzedaż dzienników. Otóż mamy przed sobą koncesyę na zbieranie prenumeraty i licencyę na sprzedaż dzienników, wydane już za panowania noweli. Z przyjemnością stwierdzamy, że udzielono je osobie, która prawdopodobnie nie otrzymałaby ich przed nowelą, chociaż posiada wszelkie warunki, uprawniające do pełnych odpowiedzialności zawodów naukowych. Wszak tej samej osobie odmówiono niedawno koncesyi na księgarnię. Pod tym względem zastosowano się zatem ściśle do noweli. W koncesyi na zbieranie prenumeraty czytamy jednak, że już pierwsze przekroczenie jej programu, a więc zbieranie prenumeraty na pismo w niej nie wymienione, pociągnie jej utratę. W pozwoleniu na sprzedaż pism czytamy natomiast, że udzielono go tylko na rok jeden. Pytamy zatem, czy ograniczenia te odpowiadają duchowi noweli i zamiarom ustawodawcy? Nam się zdaje, że zarówno pierwszego jak drugiego ograniczenia pogodzić nie można z zamiarem ułatwienia zbierania prenumeraty i sprzedaży pism, a przecież to było głównym celem i uchodziło za wielką zdobycz noweli.

Już w zeszłym roku wykazywaliśmy, jak wielkie niebezpieczeństwo dla prasy zawiera postanowienie, że prokuratorya rządu ma prawo zawiesić wydawnictwo, jeżeli w ośm dni po prawomocności wyroku nie wykazano się u niej zapłaceniem grzywny nałożonej za przestępstwo prasowe, popełnione przy sposobności wydawania pisma peryodycznego. Zawieszenie zarządzone być może zatem pomimo zapłacenia kary, jeżeli zapłatą nie wykazano się przed prokuratorem. Otóż prokuratorye odmawiają potwierdzenia, że przed niemi wykazano się zapłatą grzywny. Płacący, nie mając tego dowodu, jest zatem narażonym na wstrzymanie wydawnictwa, chociaż karę zapłacił i chociaż o tem doniósł prokuratorowi, bo w razie bezprawnego wstrzymania dziennika nie ma się czem wykazać, że wypełnił przepisy ustawy, a zaprzeczenie prokuratora wystarczy aby obalić jego twierdzenie, nie poparte dowodem. Jeżeli nowela nałożyła obowiązek [illegible] przed sądem [illegible] oskarżenia, to tem samem nadała mu prawo żądania aby mu poświadczono wykonanie tego obowiązku i prokuratorye nie mają prawa odmawiać poświadczenia tem bardziej, że jest ono jedyną obroną przeciw nadużyciu.

Oto pierwsze objawy, jak pojęto nowelę i jak władze wykonywać ją zamierzają. Niedaleka przyszłość wykaże zapewne nowe a liczne takie fakta i dlatego domagamy się, aby Rada państwa i jej komisya podniosła zawczasu głos i poczyniła odpowiednie kroki celem zapobieżenia spaczeniu myśli i intencyj, jakie kierowały ciałem ustawodawczem przy uchwaleniu zeszłorocznej noweli.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Paryż**, 24 lutego.*

(Z kolonii polskiej.)

Doroczny wieczór na rzecz niezamożnej młodzieży polskiej, uczącej się w Paryżu, odbył się tu w sobotę 23 lutego. Towarzystwo „Spójnia“, jak zwykle, wzięło na siebie zorganizowanie zabawy, kolonia zaś, również, jak zwykle, dostarczyła pożądanych gości. Sala przy ulicy *Condorcet* z trudnością pomieściła widzów, którzy liczbą i ofiarnością jeszcze raz zaświadczyli, jak żywo kolonię paryską obchodzą losy młodzieży. Program wieczoru obejmował przedstawianie amatorskie i koncert. W przedstawieniu, na które się złożyły dwie jednoaktówki p. Gawalewicza („Po drodze“ i „Z rozpaczy“), przyjmowała udział wyłącznie sama młodzież, a trzeba przyznać że wcale nie brak werwy scenicznej tym przyszłym adeptom i adeptkom Eskulapa.

Koncert — część główna programu — udał się świetnie i z lichwą wynagrodził gości za długą wędrówkę na *Rue Condorcet* P. Górski odegrał dwie prześliczne sztuczki (Hofmann'a i Nacluz'a), p. Stojowski cztery utwory polskich kompozytorów: Legendę Paderewskiego, Humoreskę Żeleńskiego, Nokturn Chopin'a i Walc Moszkowskiego. Obaj prócz tego musieli grać nad program wobec prawdziwie entuzyastycznego przyjęcia publiczności. O grze pp Gorskiego i Stojowskiego nie śmiem pisać, bo cóż może powiedzieć o grze znanych wirtuozów profan, chociażby najbardziej nią wzruszony? Za to w charakterze sprawozdawcy mogę zaświadczyć, że młodzież tutejsza jest przejęta dla nich wielką wdzięcznością nietylko za samo poparcie, ale przedewszystkiem za prawdziwą życzliwość, jaką jej nasi wirtuozi okazują. Sprawa niezamożnych studentów cieszy się tu w ogóle tradycyjną popularnością; całej kolonii za poparcie dobrej sprawy należy się serdeczne podziękowanie. Ale świat muzyczny, zarówno w osobach pp. Górskiego i Stojowskiego, którzy mimo niedyspozycyi nie odmówili udziału, jak jeszcze w osobie innej, której wymienić nie mogę, zasługuje na szczególniejszą wdzięczność młodzieży. Posiada też jej całkowitą sympatyę i uznanie. Wieczór wczorajszy przyniósł dochodu *brutto* około 1600 fr. Jest to bardzo wiele, jak na sezon, w którym wieczory i zgromadzenia o charakterze filantropijnym są tu tak częste.

Przy sposobności znowu przypominam dłużnikom Towarzystwa uczącej się młodzieży „Spójnia“, że dług ich wynosi około [illegible] fr.

Wieczór ubiegły był prawdopodobnie jednem z ostatnich zgromadzeń kolonii polskiej w tym sezonie. Od jesieni roku zeszłego cztery razy kolonia miała sposobność stawienia się na wezwanie sprawy ogólniejszej: 2 razy w obchody rocznic powstań i 2 razy na koncertach filantropijnych. Trzeba przyznać, że korzystano dość chętnie z tych sposobności. Szkoda tylko, że świat literacki tutejszy tak mało robi ze swej strony dla ożywienia życia kolonii. Nie brak tu jego przedstawicieli i sądzę, że gdyby literatura brała czasem przykład z muzyki, to życie wspólne całej kolonii polskiej mogłoby na tem dużo zyskać. Podobno jednak w sferach literackich tutejszych nie zanosi się jeszcze na zgodny... koncert. *J. G.*

List otwarty do cara Mikołaja II.

Wspominaliśmy niedawno o proklamacyi, rozrzuconej w Rosyi w formie listu otwartego do cara Mikołaja II i przytoczyliśmy główny ustęp tego listu według telegraficznych doniesień. Obecnie mamy przed sobą oryginalny rosyjski tekst listu, który tem większe ma znaczenie, że nie podobny jest do zwykłych enuncyacyj tego rodzaju. Podczas gdy inne proklamacye rosyjskie składają się zwykle z ogólników i pełne są frazeologii rewolucyjnej, obecny „list otwarty“ ułożony jest w tonie bardzo umiarkowanym z godnością i głębszą znajomością społeczeństwa rosyjskiego oraz z widoczną szczerością i siłą przekonania. Są przypuszczenia, że proklamacya ta, napisana po znanem autokratycznem przemówieniu cara do deputacyj w Pałacu Zimowym wyszła z pod pióra znakomitego pisarza rosyjskiego hr. Leona Tołstoja. Słuszności tego mniemania oczywiście sprawdzić niepodobna; sądząc jednakże z tonu i stylu proklamacyi, nie można przypuszczenia tego uznać z góry za nieprawdopodobne. W każdym razie list ten zasługuje na uwagę, to też reprodukujemy go w dosłownym przekładzie. Oto jego brzmienie:

„Do Cara Mikołaja II.

„Wyrzekłeś*) słowo, i rozniesie się ono po całej Rosyi, po całym świecie cywilizowanym. Dotychczas byłeś nieznanym; teraz stałeś się ilością określoną, co do której nie może być już mowy o „niedorzecznych mrzonkach“. Nie wiemy, czy sam oceniasz dokładnie to położenie, jakie wytworzyłeś swem „stanowczem“ przemówieniem. Sądzimy jednakże, że ludzie stojący nie tak wysoko jak Ty, a więc i nie tak daleko od życia, mogą lepiej widzieć, co się dzieje w Rosyi i łatwo zrozumią zarówno Twoje, jak i swoje własne położenie.

„Przedewszystkiem źle poinformowany jesteś o tych prądach, przeciwko którym wystąpiłeś w swem przemówieniu. Ani jedno zgromadzenie ziemskie nie podniosło głosu przeciwko Twej władzy autokratycznej, i nikt w ziemstwach nie stawiał kwestyi tak, jak Ty ją postawiłeś. Najdalej idące ziemstwa żądały, a raczej prosiły jedynie o zbliżenie się cara do ludu, o to, żeby głosy ziemstw miały bezpośredni przystęp do tronu, o prawo jawnego wypowiadania swych życzeń i potrzeb, o to żeby prawo stało zawsze ponad samowolą administracyjną. Chodziło więc o to, ażeby usunąć ten nieprzenikniony mur, którym dwór i biurokracya oddzieliły monarchę od [illegible] [redacted] Ty, dopiero co wstąpiwszy na tron, [redacted] [illegible]adzony i źle powiadomiony, zdecydowałeś się [illegible] jako „niedorzeczne mrzonki.“

„Dla wszystkich świadomych żywiołów społeczeństwa rosyjskiego jasną jest rzeczą, kto popchnął Cię do tego nieostrożnego kroku. Oszukali Cię i zastraszyli przedstawiciele tego właśnie dworsko-biurokratycznego muru, a z ich samowładztwem nie pogodzi się nigdy żaden prawdziwy Rosyanin. I Ty odsądziłeś reprezentantów ziemskich za słaby okrzyk, który wydobył się z ich piersi przeciwko biurokratyczno-policyjnemu uciskowi.

„Tak dalece uniosłeś się w niepotrzebnej obronie tego samowładztwa, w które nikt nie godził, że „udział ziemstw w sprawach wewnętrznego zarządu“ wydał Ci się niebezpiecznym dla zasady autokratycznej. Takie zapatrywanie nie zgadza się nawet z tą pozycyą, jaką Twój ojciec nadał ziemstwom, które też stały się niezbędnym czynnikiem i organem wewnętrznego zarządu.

„I Twoje niezręczne wyrażenie nie jest bynajmniej przypadkową pomyłką: wyraża się w niem system cały.

„Społeczeństwo zrozumie doskonale, że 17-go stycznia przez usta Twe przemawiała nie ta idealna władza autokratyczna, której mienisz się być dzierżycielem, lecz biurokracya, chciwie i zazdrośnie broniąca swojego wszechwładztwa. Dla całej tej biurokracyi, od komitetu ministrów do ostatniego *uriadnika*, nienawistnym jest rozwój autonomii i samopomocy społecznej nawet na gruncie istniejącego systemu państwowego. Trzyma ona samowładnego monarchę zdala od wszelkiej swobodnej styczności z przedstawicielami ludu i samowładca pozbawiony jest wszelkiej możności widzieć ich inaczej, jak tylko w roli świątecznie przystrojonych gratulantów z darami i *ikonami*. I przemówienie Twoje dowiodło ponownie, że wszelka dążność przedstawicieli społeczeństwa i stanów, ażeby stać się czemś więcej, niż dotychczas — wszelka próba wypowiedzenia przed tronem, choćby w najuleglejszej i wiernopoddańczej formie, najbardziej krzyczących potrzeb ziemi rosyjskiej — spotyka się tylko z brutalną odprawą...

„Rosyjska myśl społeczna w naprężeniu i z męczącym wysiłkiem pracuje nad rozwiązaniem zasadniczych kwestyj narodowego bytu, który nie ukształtował się jeszcze wyraźnie od czasu wielkiej epoki wyzwolenia, i niedawno, w latach głodowych, doznał ciężkiego wstrząśnienia. I oto w takim czasie, zamiast obietnicy, zapowiadającej rzeczywiste i czynne zbliżenie się Cara do ludu, zamiast uznania z wysokości tronu, że jawność i prawo są głównemi podstawami życia państwowego, — przedstawiciele społeczeństwa, którzy zebrali się ze wszystkich końców Rosyi i oczekiwali od swego monarchy zachęty i pomocy, usłyszeli tylko nowe przypomnienie Twojej wszechwładzy — i otrzymali wrażenie zupełnego odosobnienia pomiędzy Carem a narodem.

„Zaprawdę, nawet na najpokorn[illegible]szych ludzi takie odezwanie się [redacted] [illegible]eć jedynie wpływ przygnębiający [redacted] [illegible]ień 17-ty stycznia rozwiał tę aureolę, którą [illegible] Rosyan otaczało Twoje [illegible] oblicze. Sam zniweczyłeś własną popularność.

„Chodzi tu jednak nietylko o Twoją osobistą popularność. Jeżeli bowiem samowładztwo w sło[illegible]ch i czynach identyfikuje się z [illegible]mocą [illegible] możliwem jest tylko przy zu[illegible]em pozbawieniu społeczeństwa prawa głosu i przy ustawicznem działaniu rzekomo tymczasowego prawa o „wzmocnionej ochronie“, — to sprawa jego jest przegraną; samo ono kopie sobie grób i prędzej czy później, ale w każdym razie w niedalekiej przyszłości, padnie pod naciskiem żywych sił społecznych. Ty sam swojemi słowami i swojem zachowaniem się zadałeś społeczeństwu tę kwestyę, której samo jasne i jawne postawienie jest już straszną groźbą dla samowładztwa. Rzuciłeś wyzwanie ziemstwom i całemu społeczeństwu rosyjskiemu, i teraz nie pozostaje im nic innego, jak świadomie wybierać pomiędzy ruchem naprzód a wiernością autokratyzmowi.

*) Autor listu, zwracając się do cara, używa rosyjskiego „Wy“, odpowiadającego francuskiemu *Vous*. W polskim przekładzie używamy zwrotu „Ty.“

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

WSTĘP.

9 (Ciąg dalszy.)

W salonach zapanował ruch wielki. Powstawano z miejsc i łączono się w pary, które łańcuchem długim, krętym, szeleszczącym jedwabiami, szemrzącym rozmowami, skierowały się ku ogromnej, na oścież otwartej sali jadalnej. Wkrótce Domunt i Roman, ze zwieszonemi u ich ramion istotami strojnemi i świetnemi, zajęli miejsca w tym łańcuchu, dość daleko od siebie, bo Domunt, już prawie milioner, znajdował się bliżej początku, Darnowski, jeszcze skromny urzędnik, bliżej końca

W parę godzin później wielki apartament baronowej był już pustym i prawie zupełnie ciemnym. Do saloniku z parawanikiem chińskim i lampą, palącą się pomiędzy palmami, lokaj wniósł na tacy dwie filiżanki mocnej herbaty i, postawiwszy je na stole, odszedł, cicho stąpając po kobiercu.

— Może napijesz się herbaty, Romanie? Po takiem zmęczeniu to orzeźwia... Czuję się bardzo zmęczoną. Jestem nadzwyczajnie rada z dzisiejszego wieczoru; udał mi się, jak może nigdy... ale czuję się bardzo zmęczoną... Czy widziałeś, jak przy wieczerzy podziwiano moje kosze poziomek i czereśni... w tej porze je mieć, to nie łatwo! Księżna powiedziała mi dziś, że nikt nie ma tak pięknych kwiatów, jak moje; szczególniej *passi-flora* wprawiła ją w zdumienie... Ale czuję się zmęczoną i, wiesz co? teraz, gdy wszystko już minęło, udało się, dzięki Bogu, ucichło, znowu mi się chce płakać... Nie ma już mego biedaka! Mogę rozrywać się i bawić, jak mi się podoba, nie wskrzesi go to ani na chwilę! Biedny, kochany, dobry mój kakadu, nie wstanie on już nigdy, nie przemówi! Chodź, zobacz, popatrz trochę na tego nieboszczyka mego!

Poprowadziła go do stojącej na marmurowym postumencie trumienki szklannej, w której pod wieczkiem przeźroczystem i w bronz oprawnem, na białych atłasach i koronkach, leżała papużka nieżywa, z czerwonemi skrzydłami, z szarym czubem nad głową, z garbatym dzióbem, żałośnie opadłym na pierś puszystą.

— Zabalsamowany — szepnęła baronowa. — Kiedym wróciła, żył i był zdrów zupełnie, podskakiwał, podlatywał, gawędził ze mną nieustannie, jakby nie posiadał się z radości, że zobaczył mnie po długiem niewidzeniu. I tak było najpewniej, bo był ogromnie, szalenie przywiązanym do mnie. Nazajutrz, nagle, nie wiedzieć od czego, zachorował i w kilka godzin... w kilka godzin...

Nie mogła dłużej powstrzymać się; przyłożyła chustkę do oczu zwilżonych, ale zaraz szeptała dalej:

— Ty go nigdy bardzo nie lubiłeś i zbliska nie znałeś! Gdybyś wiedział, jakie to było miłe, rozumne, przywiązane stworzonko. Nadewszystko przywiązane! Biedny, dobry mój kakadu! Sześć lat go miałam, ileż godzin spędziliśmy we dwoje tylko, w tym samym pokoju. Bawił mnie i pocieszał! Gdy umarł, powiedziałam sobie zaraz, że pozostanie tu na zawsze; kazałam go zabalsamować, zrobić tę trumienkę i niech sobie śpi tutaj, pod mojem okiem, a w testamencie napiszę... muszę przecież kiedykolwiek napisać testament... aby go razem ze mną.. ze mną...

Znowu łzy, cisnące się do oczu, mowę jej przerwały. Z chustką przy oczach, umilkła.

Roman spoglądał to na zwłoki papużki, nieruchomo spoczywające pod szklannem wieczkiem, na białym atłasie; to na kobietę trochę otyłą w białej mantyli, zarzuconej na gors obnażony, z ogromnym trenem aksamitnym, który leżał za nią, na wzorach kobierca, z pękiem piórek strusich we włosach bardzo jasnych i szmatką batystu przy oczach. Śmiać mu się chciało i litość go brała. Z uśmiechem powściąganym, ale tonem pocieszającym mówić zaczął:

— Ale jakże można! jak można tak bardzo martwić się z powodu tak błahego! Stworzonko było... przypuśćmy... bardzo miłe... ależ czy podobna, aby strata jego przyprawiać mogła o taki smutek... o łzy....

Nie mógł dłużej mówić, bo czuł, że się roześmieje, i że wobec kobiety płaczącej byłoby to nieprzyzwoitem, albo nawet i nie dobrem. Ona jednak w dźwięku głosu dosłyszała śmiech tłumiony i odejmując chustkę od oczu, spojrzała na niego wzrokiem oschłym nagle i błyszczącym.

— Śmiejesz się! Masz mnie za waryatkę! nie rozumiesz, jak można tak pokochać papużkę, aby po niej gryźć się i płakać! Zapewne! Dobrze ci tak mówić, kiedy jesteś sam szczęśliwy i masz jeszcze wszystko przed sobą! Ja, cóż? Co ja mam? jakie moje życie? Co mię czeka?

Szybko postąpiła kilka kroków, usiadła na jednym z ulubionych foteli, wzięła ze stołu filiżankę herbaty, a drugą podała Romanowi.

— Usiądź przy mnie i napij się herbaty. Mam podniebienie spieczone i gardło wyschłe od gorąca i mówienia....

Wcale nie potrzebnie dziwisz się, że ja tak bardzo żałuję mojego kakadu i gdybyś kiedykolwiek zastanowił się nad mojem życiem, zrozumiałbyś pewno, że to nie jest żaden idyotyzm... Ale któż, choćby i najlepszy, zastanowi się kiedy nad czyjem życiem, zajrzy do czyjego serca? gdzie tam! Każdy dla siebie tylko żyje, już ja to wiem bardzo dobrze. I ty tak samo. Choć nieraz widziałeś i słyszałeś różne rzeczy, choć i sama ci o nich mówiłam, masz mnie za kobietę szczęśliwą, Prawda? Naturalnie, jestem bogatą, na stanowisku, mam wygody, zbytki, stosunki... czegóż więcej potrzeba? Otóż widzisz, potrzeba, potrzeba....

Porywczym ruchem postawiła na stole filiżankę w połowie wypróżnioną i splatając na kolanach ręce drobne, pełne pierścieni, od ciasnych rękawiczek i gorąca zaczerwienione, mówiła prędko, prawie gorączkowo, że przecież Roman wie bardzo dobrze, jakiem jest jej życie domowe, ile musi znosić i jak nie ma żadnej pociechy od męża ani od dzieci. Baron zaniedbuje ją od niepamiętnych już czasów, a czyni to nietylko dla dyplomacyi, którą wszyscy poczytują za jego jedyną pasyę. Myli się każdy, kto myśli, że metresy barona są dla niej tajemnicą. Miał je, ma i mieć będzie, wie o tem dobrze i nie byłoby to dla niej udręczeniem żadnem, gdyby nie sprawiało upokorzenia. Upokarza to ją, ale i o to mniejsza! Z baronem od bardzo dawna zamieniają sześć słów na dzień i ani on, ani ona nie doświadczają do rozmów obszerniejszych ochoty najmniejszej. To bardzo dobrze... to nawet daleko lepiej, niż gdyby ją broń Boże amorami swemi, albo towarzystwem swojem prześladował. Ale trzeba czegoś w zamian? Nieprawdaż? trzeba koniecznie czegoś w zamian...

— Świat, zabawy hołdy, znaczenie — spróbował wtrącić Roman, ale ona zamachała szmatką batystu, jakby od much się opędzała.

— Pewno, naturalnie, jakże inaczej! Bez tego to już chyba wprost do rzeki, albo paczkę zapałek w herbacie wypić! To tylko jeszcze daje możność życia, ale są chwile, godziny, dnie, w których nie wystarcza. Dzieci! Aha! Miła pociecha! Znasz dobrze Brunona i Maryę, cóż? pomijam charaktery... pasye i nałogi niepomiarkowane Brunona, interesowność i lekkomyślność Maryi, ale czy oni mnie szanują? Powiedz sam Romanie, znasz ich, wiesz o wszystkiem, powiedz sam, czy oni mnie choć trochę szanują i kochają? czy choć trochę...

Rączki silnie splecione, czerwone, pierścionkami połyskujące wyciągała przed siebie i oczy, które znowu łzami nabiegły, wlepiała w Romana z wyrazem zapytania naglącego. Spuścił powieki, milczał. Wobec oczywistości, jak dzień jasnej, kłamać nie śmiał. Tak, były to dzieci, niekochające i nie szanujące matki. Może tam zresztą kochały i szanowały cokolwiek na świecie, ale że nie matkę, to nie ulega wątpliwości. Wiedział że tak było i dlaczego tak było. Nie mógł przecież mówić jej tego; milczał.

— A widzisz, widzisz, nie zaprzeczasz, milczysz, wiesz dobrze, że jestem matką najnieszczęśliwszą i że z dzieci nie mam pociechy żadnej.. Zresztą prawie ich nie widuję. Marya z mężem w Paryżu, Bruno... ach, Bruno nawet na moje wieczory przychodzić nie chce, bo mu weselej w klubie i przyjemniej z tą baletnicą, z którą popisuje się przed całym światem, nawet w obecności mojej. Cóż tedy pozostaje...

— Zawsze to samo — wtrącił Roman, — poezya, przyjemności towarzyskie, zadowolenia takie jak na przykład z wieczoru dzisiejszego...

Nieruchomy wzrok wlepiając w kobierzec, głową wstrząsnęła.

Wyrazy tłumnie cisnęły się jej do ust, ale wahała się z ich wymówieniem. Skurczyła się jakoś, przygarbiła, w rękach mięła chusteczkę od łez wilgotną, nakoniec wyszeptała:

— Dopóki się jest młodą, wszystko dobrze, za jednę boleść dziesięć pociech, za jednę łzę, sto uśmiechów... ale ja... nie jestem... nie jestem... no, trzeba to sobie raz powiedzieć, nie jestem już... pierwszej młodości...

Roman pomyślał, że wszystkie możliwe radości już dla niej przeminęły; ale patrzał na nią uważnie. Było w niej coś co go zaciekawiało i niepokoić zaczęło. Przepłynąwszy Rubikon wyznania, że „nie jest już pierwszej młodości“, zwierzała się dalej, a im dłużej mówiła, tem wyraźniej przed oczyma Romana zachodziła jakaś metamorfoza, stawał się jakiś tajemniczy akt życia, którego znaczenia jeszcze nie mógł zrozumieć dokładnie. Przyznawał w myśli, że uskarżała się nie bez słuszności. Mówiła nawet rzeczy, które jemu samemu nieraz już na myśl przychodziły.

(C. d. n.)

„Prawda, przemówieniem swem spotęgowałeś policyjny zapał tych, którzy upatrują służenie samowładnemu carowi w gnębieniu wszelkiej inicyatywy społecznej, jawności i sprawiedliwości. Wywołałeś zachwyty tych, którzy gotowi są służyć wszelkiej sile, wcale nie dbając o dobro powszechne, a w niejawności i samowoli upatrują najlepsze warunki dla swych korzyści osobistych i ciasno pojętych interesów stanowych. Ale całą spokojnie naprzód dążącą część społeczeństwa — odepchnąłeś.

„A te siły czynne, które niezdolne są zadowalniać się walką trudną i powolną, pełną kompromisów i ustępstw na gruncie istniejącego porządku — dokąd one pójdą? Po Twojej surowej odpowiedzi na najbardziej skromne i uprawnione życzenia społeczeństwa rosyjskiego — czem, jakiemi dowodami utrzyma ono na drodze legalnej i uchroni od zguby najbardziej wrażliwe i utalentowane niepowstrzymanie rwące się naprzód swe dzieci?

„A więc jakiż skutek będzie miało dla społeczeństwa rosyjskiego pierwsze bezpośrednie Twoje odezwanie się do jego reprezentantów?

„Nie mówiąc o tryumfujących, o których nicości i społecznej bezsilności sam się wkrótce przekonasz, mowa Twoja u jednych wywołała uczucie obrazy i przygnębienia, z którego jednak żywe siły społeczne wkrótce się otrząsną i przystąpią do pokojowej, ale wytrwałej i świadomej walki o niezbędny dla nich wolny zakres działania; u innych zaostrzy ona postanowienie walczyć ze znienawidzonym ustrojem wszelkiemi środkami.

„Pierwszy rozpocząłeś walkę — więc będziesz miał walkę“.

„Petersburg, 19 (31) stycznia 1895 r.“

O szkoły polskie na Śląsku.

(Ciąg dalszy).

Przechodzę teraz do uzasadnienia mych wniosków. Żądamy tedy przedewszystkiem aby rząd założył gimnazyum polskie. Moi Panowie! Nie będę was długo zatrzymywał, aby uzasadnić że nam się to gimnazyum należy. Ono nam się należy ze względu na liczbę ludności, ze względu na kulturne nasze stosunki i ze względu na ustawę zasadniczą. Przytoczę niektóre liczby. Są to liczby znane, ale przytaczam je tu umyślnie, bo sądzę, że wysoki rząd o tyle przynajmniej na nas będzie zważał, że przeczyta co tu mówimy i czego żądamy.

Cały Śląsk zamieszkany jest — w liczbach okrągłych — przez 281000 Niemców, 178000 Polaków i 129 000 Czechów. A ile mamy szkół średnich? Mamy cztery gimnazya: w Opawie, Cieszynie, Bielsku i Widnowie, wszystkie cztery niemieckie; mamy cztery szkoły realne w Opawie, w Cieszynie, w Bielsku i w Karniowie, wszystkie niemieckie, 3 seminarya nauczycielskie w Opawie, w Cieszynie i w Bielsku, wszystkie niemieckie. Nie mówię już nawet o szkołach rolniczych, o szkołach przemysłowych i fachowych: te także wszystkie są niemieckie. Ale [illegible]ktoś zarzucić: co was obchodzi część [illegible]raju, Opawskie, kiedy wy, Polacy, mieszkacie na wschodzie, w Księstwie Cieszyńskiem! Otóż Księstwo Cieszyńskie zamieszkałe jest przez 177000 Polaków, 73 000 Czechów, a 41000 Niemców. A szkoły? Dwa gimnazya: w Cieszynie i Bielsku, oba niemieckie, dwie szkoły realne: w Bielsku i w Cieszynie, obie niemieckie; dwa seminarya: w Cieszynie i Bielsku, oba niemieckie; szkoła przemysłowa w Bielsku niemiecka, szkoła rolnicza w Kocobendzu niemiecka, kilka szkół fachowych i uzupełniających, wszystkie niemieckie. My, Polacy, nie mamy tedy ani jednej szkoły średniej.

Ależ, moi panowie, i liczba uczniów bardzo jest pouczającą, a liczby te wykażą, że dla nas Polaków otworzenie polskich szkół średnich jest potrzebą cywilizacyi, warunkiem bytu. Przytaczam cyfry ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej z roku 1892. Było w tym roku we wszystkich średnich szkołach 1.728 uczniów Niemców, 375 Czechów a tylko 325 Polaków. Zaś w Księstwie Cieszyńskiem było 754 uczniów Niemców, 325 Polaków a 46 Czechów. Moi panowie! Jeżeli się porówna liczbę ludności w Cieszyńskiem z liczbą uczniów, przychodzi się do wniosku, że Polacy, którzy liczebnie 4 razy przewyższają ludność niemiecką, powinni mieć w szkołach średnich nie 325, lecz co najmniej 2.800, ba nawet 3.000 uczniów, aby wyrównać ludności niemieckiej, a zamiast 3.000 mamy tylko 300 uczniów.

Oprócz tego jednak, a to jest rzeczą bardzo smutną, liczba uczniów Polaków według wykazów statystycznych Rady szkolnej krajowej, ciągle się zmniejsza. Mieliśmy bowiem w cieszyńskiem gimnazyum: w roku 1881 — 111, 1882 — 112, 1883 — 105 1884 — 104, 1886 — 86, 1887 — 88, 1889 — 87, 1891 — 88, 1892 — 93 uczniów Polaków. Liczba uczniów Polaków w szkołach średnich zmniejsza się tedy co roku, a powinna się przecie znacznie zwiększać, tak jak podnosi się istotnie liczba uczniów narodowości niemieckiej i czeskiej. Liczba Czechów zwiększa się od czasu gdy mają prywatne czeskie gimnazyum w Opawie. Liczba uczniów Niemców zaś jest i dlatego tak nadzwyczajnie wysoką, bo pewne klasy ludności, liczące się u nas zawsze do Niemców, cisną się nadzwyczaj licznie do szkół średnich tak, iż z liczby 754 uczniów Niemców na nich przypada 283. Te daty chyba dowodzą w sposób jaskrawy, że nam się należy szkoła średnia ze względu na liczbę ludności, że szkoła średnia jest dla nas potrzebą kulturną warunkiem bytu. O ustawie zasadniczej nie trzeba mi się nawet rozwodzić, boć wiadomą jest przecież rzeczą, że ustawa zasadnicza przyrzekła nam przed laty równouprawnienie w urzędzie, szkole i życiu publicznem, a wiadoma też jest rzeczą że ustawa zasadnicza u nas na Śląsku została na papierze

Żądamy dalej takiego urządzenia seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, aby seminaryum to wydawało nauczycieli, dla polskich szkół ludowych uzdolnionych.

Wyście panowie sami w tej sesyi postawili wniosek w tej sprawie, ponieważ jest brak nauczycieli dla polskich szkół ludowych; uznaliście jednak za dobre wynaleźć i uchwalić środek, który jest niedostateczny, ponieważ brakowi nauczycieli zaradzić może tylko polskie seminaryum. Na razie żądamy tylko takiego urządzenia seminaryum, któreby umożliwiło kształcenie się nauczycieli dla szkół ludowych polskich. Dla czego nie żądamy więcej, powiem później. Tuszę jednak, że jest to punkt, na który panowie z pewnością powinniście się zgodzić, który powinniście przyjąć.

Żądamy nareszcie zniesienia owego rozporządzenia, które stanowi o nauce języka niemieckiego w szkołach polskich i czeskich. O tem rozporządzeniu w przeszłym roku i przed dwoma laty mówiono tu obszernie, a sądzę, że ówczesna rozprawa przekonała panów, że rozporządzenie to, pomijając wszystkie inne, nie odpowiada zasadom pedagogiki, a to z tego powodu, że szkoła ludowa nie jest właściwem miejscem do nauki obcych języków, i że ta nauka języka niemieckiego, nawet ze stanowiska obecnych naszych stosunków śląskich, nie jest urządzona pedagogicznie.

Jakżeż wymagać od dziecka ze wsi, aby w pierwszym roku, kiedy przyszło do szkoły, nauczyło się nietylko czytać po polsku, pisać i rachować ale nadto jeszcze, aby się uczyło obcego języka?

Tego panowie nie znajdziecie w całym świecie, ani w Anglii, ani we Francyi, ani w Niemczech. A czego nie mogą dokazać Anglicy, Francuzi, Niemcy, tego nie można wymagać od nas, których nazywacie Wasserpolakami. Tak dalej być nie może, moi panowie, a jestem pewny, że i w tym kierunku zgodzicie się na nasze wnioski.

Dlaczego nie żądamy więcej? To, czego żądamy, to jest *minimum* i nie obejmuje naszego programu politycznego, ani też dzisiejsze nasze skromne życzenia nie przesądzają naszego programu politycznego. Nie żądamy na razie więcej, ponieważ jesteśmy tego zdania, że panowie na to, czego żądamy, powinniście się zgodzić, jeżeli tylko na chwilkę zapomnicie o stanowisku partyjnem, a staniecie na stanowisku koalicyjnem. O tem jeszcze później.

A teraz przechodzę do zarzutów, które zwykle podnosicie, bo nie chciałbym, aby wskutek moich wniosków zbyt obszerna powstała rozprawa, i abym kilkakrotnie głos musiał zabierać. Odpowiem już teraz na zarzuty, które czuję w powietrzu. Mówicie zawsze: Trzeba wam się uczyć po niemiecku.

Otóż nigdy nie twierdziliśmy, że nauka języka niemieckiego nie jest nam potrzebną. Jesteśmy zanadto wytrawni i praktyczni, abyśmy naukę języka niemieckiego chcieli zaniedbywać. Owszem, ale my stoimy na tem stanowisku, że nam trzeba się uczyć po niemiecku, a wam trzeba się uczyć po polsku. (*Głosy: tak jest, bardzo słusznie!*) Istotnie, panowie, tak jest! Nie żądam od szanownego posła Latzla (poseł z gór niemieckich), aby się uczył po polsku, ale żądamy tego od tych panów, którzy mieszkają wśród ludności polskiej i z niej żyją. Nie chcę nikogo zaczepiać ale istotnie wam znajomość naszego języka jest tak potrzebna, jak nam znajomość języka niemieckiego. Szanowny superintendencie Wiktorze Haase! Nie chcę panu ubliżyć, ale powiedz pan sam czy stanowiska, jakie pan zajmujesz, nie zawdzięczasz znajomości języka polskiego? (*Brawo, brawo!*). Czybyś [illegible]em polskich zborów, gdybyś po p[illegible] nie umiał, czybyś był został superintend[illegible]tem, gdybyś się nie był po polsku nau[illegible]? A gdybyś pan nie był został superintendentem, nie byłbyś także posłem miasta Bielska. To wszystko osiągnąłeś pan przez znajomość języka polskiego. Jest tedy nauka ta dla was potrzebną. A kiedym już przy twojej zacnej osobie i przy tym przedmiocie, powiem jeszcze więcej. Czyż, panie superintendencie, nie jest to dla ciebie serdeczną radością, kiedy w święta uroczyste staniesz pośród twego zboru, pośród tylu i tylu tysięcy pobożnych i — acz w obcym języku — zwiastujesz słowo Boże, a tysiące ócz, tysiące serc zwracają się ku tobie, słuchają z natężoną uwagą, a słowo twoje pada na glebę urodzajną. Czyż nie sprawia ci to serdecznej radości?! (C. d. n.)

Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskiem.

IX.

Pisma polskie, wychodzące na Śląsku, narzekają na czeskich urzędników górniczych, że w niektórych okolicach zależną od siebie ludność polską sztucznie przerabiają na Czechów. Widzieliśmy, jak polscy mieszkańcy Lutyni nie chcieli polskiej szkoły, jak przed 30 laty polscy ewangelicy nie chcieli polskich kancyonałów, jak chłop polski w Błędowie utrzymywał, że „po polsku i po morawsku, to wszystko jedno“, jak mieszkaniec wsi Suchej, mówiąc po polsku, upierał się, że mówi po czesku. Ten brak świadomości narodowej w pewnych kołach i pewien konserwatyzm ludu polskiego w połączeniu z faktem, że ludność robotnicza jest zależną od swych przełożonych, między którymi w powiecie frysztackim i bogumińskim jest dużo Czechów, może zaiste uzasadnić przypuszczenie, że statystyka narodowościowa w okolicach górniczych nie mogła wypaść na korzyść Polaków i że owszem bardzo łatwo mogły tam powstać sztuczne kolonie „czeskie“, będące właściwie polskiemi tak, jak całe otoczenie, z pewnem jądrem czeskiem, które stanowią urzędnicy czescy i ich rodziny. Należałoby w tych stronach bardzo szczegółowo zbadać stosunki językowe.

Czytelnik mógłby się wreszcie zapytać, ile właściwie jest w Księstwie Cieszyńskiem ludności polskiej? Wobec tego, co powiedziałem powyżej, ścisła odpowiedź na to pytanie bynajmniej nie jest łatwa. Daty oficyalne (na podstawie spisu ludności z r. 1890) są następujące: 177 403 Polaków, 73.879 Czechów i 41 857 Niemców. Nie ulega jednak wątpliwości, że Polaków jest w Księstwie Cieszyńskiem znacznie więcej, gdyż niezawodnie w niektórych miejscowościach ludność polską zaliczono do czeskiej. Dokładniej sprawą tą zajmę się później, na razie zauważę tylko, że spis urzędowy należy poddać krytycznemu rozbiorowi, gdyż nie został on dokonany przez językoznawców. Na obliczeniu Szafarzyka opierać się nie można. Pomijając już, że od r. 1842 stosunki statystyczne uległy zmianie, zauważyć należy, że w *Narodopisie Slovanskym* Szafarzyka znachodzi się nawet widoczny błąd. Na str. 89 Szafarzyk podaje liczbę Polaków w Księstwie Cieszyńskiem na 192 000, a przedtem naliczył tyleż Polaków na Morawach. Widoczna tu pomyłka. Gdybyśmy z Szafarzykiem wszystkich Słowian mieszkających w Księstwie Cieszyńskiem, zaliczyli do Polaków, w takim razie naliczylibyśmy Polaków w Księstwie Cieszyńskiem przeszło 250.000. Przyjmując tę liczbę, popełnilibyśmy błąd, gdyż nie ulega wątpliwości, że w Cieszyńskiem, zwłaszcza w miastach i w miejscowościach górniczych, mieszkają sporadycznie Czesi (urzędnicy państwowi i prywatni, kupcy, przemysłowcy i t. d.), lecz dokładnej liczby tej niewątpliwie czeskiej napływowej ludności podać nie umiem. Według Szembery i Bartosza powiat frydecki i część powiatu bogumińskiego zamieszkuje ludność mówiąca narzeczem przejściowem, czesko-polskiem, zajmując, według Lepara, ogółem 84 mil kwadratowych na zachodzie Księstwa Cieszyńskiego. Narzecze to, jak wykazał Bartosz ma wiele właściwości polskich ale przypuśćmy że Polacy w poczuciu swego bogactwa ten skrawek Księstwa Cieszyńskiego z ludnością 40 — 50 tysięczną przyznają Czechom, to zostałoby w Cieszyńskiem około 200.000 Polaków. Liczba ta nie będzie wygórowaną, jeżeli się uwzględni, że złożyłyby się na nią następujące pozycye: a) 177.403 Polaków według spisu z r. 1890 b) przyrost naturalny od r. 1890, c) pewna liczba ludności polskiej zaliczona do Niemców, d) pewna liczba ludności polskiej zaliczona do Czechów. Oczywiście odpowiednio należałoby zmniejszyć oficyalną liczbę ludności czeskiej i niemieckiej. Nie chcąc być posądzonym o szowinizm, wyraźnie tu zaznaczam, że nie mówię tu o politycznem znaczeniu Polaków i Czechów śląskich, lecz że spis ludności dokonany przez językoznawców w celach naukowych (nie politycznych) na podstawie właściwości językowych ludności Księstwa Cieszyńskiego wykazałby więcej ludności polskiej niż 177.403.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 lutego.

Dziennik ustaw państwa w wydaniu z 25 b. m. ogłasza ustawę z dnia 16 stycznia 1895, l. 26 o wysprzedażach. Ustawa ta rozpoczyna obowiązywać w 14 dni po jej ogłoszeniu, a więc 12 marca.

Rada miasta Gracu na posiedzeniu z 25 b. m. uchwaliła w imiennem głosowaniu następującą rezolucyę: „Rada miejska wyraża żywe ubolewanie, że styryjscy posłowie sejmowi przy sposobności uchwały, która zapadła w Sejmie na wniosek p. dra Wilhelma Kienzla w sprawie gimnazyum cylejskiego, zaniedbali wypowiedzieć jasno uzasadnione żądania Niemców i [illegible] zupełnie niedostateczne oświadczenie. Rada miasta ubolewa nad tem szczególniej, że późniejsze wypadki [illegible] niestety zanadto wyraźnie, że cel jednomyślnej manifestacyi nie będzie osiągnięty, gdyż stronnictwo, które już z powodu stanowiska swego do niemieckiego szczepu i z powodu obcego niemieckiemu poczuciu narodowemu pojęcia obowiązku wierności nie posiada uzdolnienia na strażnika niemieckich interesów, skorzystało z pierwszej sposobności, aby zadać kłam pozbawionej siły deklaracyi Sejmu. Rada miejska oczekuje z całą pewnością, że przynajmniej wszyscy do owego stronnictwa nie należący posłowie niemieccy zasiadający w Radzie państwa, a w szczególności członkowie zjednoczonej lewicy niemieckiej przy głosowaniu w sprawie gimnazyum cylejskiego poczuwać się będą do obowiązków swoich wobec narodowości niemieckiej i w razie, gdyby miało nastąpić załatwienie jej sprzeczne z interesami niemieckiemi, uważać to będą za powód, aby odmówić rządowi jakiegokolwiek dalszego poparcia.“ Rada miasta Gracu w uchwale powyższej wypowiedziała wotum nieufności jednym zamachem Sejmowi styryjskiemu, odsądziła klub Hohenwarta od patryotyzmu i zapragnęła wywrzeć presyę na zjednoczoną lewicę w tym celu, aby stronnictwo Plenerowskie zerwało z koalicyą. Manifestacya ta Rady gminnej miasta Gracu, które w sprawie gimnazyum cylejskiego nie jest wcale interesowanem, nie wywrze zapewne wpływu na tok sprawy. Niechby jednak reprezentacya powołana do obrony interesów miasta Gracu, a nie Niemców w całej Styryi, raczyła wytłómaczyć, czy rezolucya, którą uchwaliła, należy do jej własnego, czy też do porruczonego zakresu działania.

W sprawie cylejskiej, która obecnie wysunęła się na pierwszy plan polityki wewnętrznej, zanotować należy, że chrześcijańscy socyaliści z uwagi na niemieckich antisemitów, uchwalili głosować przeciw pozycyi budżetu, obejmującej wydatek na słoweńskie niższe gimnazyum w Cylei.

Deutsches Volksblatt donosi, że misya kardynała Schönborna, aby w Rzymie uzyskać wyrok potępienia agitacyi chrześcijańsko-socyalnej w Austryi, spełzła na niczem. Kardynał miał według doniesienia przekonać się, że stolica święta nie potępi tej agitacyi. *Deutsch. Volksblatt* spodziewa się zatem, że episkopat austryacki zaniecha wszelkich dalszych usiłowań w tym kierunku.

Z zaboru pruskiego.

Arcybiskup Stablewski zawarł umowę z Towarzystwem asekuracyjnem w Schwedt na mocy której katolicki organ będzie dwa razy do roku pol cał Towarzystwo swym czytelnikom, a Towarzystwo obowiązuje się skoncentrować wszystkie interesa w Poznańskiem w polsko-katolickiej agenturze i płacić 10% prowizyi na cele dyecezalne. *Berl. Neueste Nachrichten* wystąpiły przeciwko tej umowie, na co *Dziennik Poznański* odpowiada, co następuje:

„Umowa zawarta przez ks. arcybiskupa z Towarzystwem w Schwedt w sprawie ubezpieczenia nieruchomości kościelnych nie zdobyła sobie uznania u berlińskich *Neueste Nachrichten.* Najkrzykliwszy ten w ostatnich czasach organ niemieckiego szowinizmu oburza się przedewszystkiem na ustęp umowy, obowiązujący wyżej wymienione Towarzystwo do powierzenia agentury katolikowi, władającemu obydwoma krajowemi językami. A przecież rozumie się samo przez się, że agent ubezpieczający nieruchomości kościoła katolickiego w okolicach zamieszkanych przeważnie przez ludność polską, powinien być katolikiem i władać językiem, którym posługuje się większość ubezpieczonych. I warunek, aby Towarzystwo udzielało bonifikacyę w stosunku 10% dochodu od premii, w niczem się nie sprzeciwia zwyczajom, przyjętym przy tego rodzaju umowach. Towarzystwo robi na tej umowie korzystny interes, bo rozszerza zakres swej działalności, a w niczem nie wykracza przeciwko swej ustawie, ani jakimkolwiek zobowiązaniom. Zwracamy w końcu uwagę *Berl. Neueste Nachrichten* że Towarzystwo w Schwedt nie jest Towarzystwem niemieckiem, lecz Towarzystwem ekonomicznem, do którego, mówiąc nawiasem, należy znaczna bardzo liczba Polaków. Co prawda, bezustannem swem szczuciem i pozbawionemi wszelkiej podstawy napaściami doprowadzić mogą berlińskie *Neueste Nachrichten* i pokrewne im organa do tego, że społeczeństwo nasze i na zupełnie neutralnem polu ubezpieczeń będzie się musiało odłączyć od niemieckich swych współobywateli. Skutki tej wojny ekonomicznej niechaj sobie przypiszą ci, którzy ją nam narzucili przemocą“.

Z Niemiec.

W Berlinie wyszła broszura p. t.: *„Volldampf — nicht Scheinkampf“*, której autorem jest jakiś pan Bogusławski. Widocznie celem autora było utorować drogę reakcyi i przysposobić umysły na nową ustawę anti-przewrotową. Autor wypowiada przedewszystkiem wojnę socyalnej demokracyi, „która tworzy kompletne państwo w państwie“. Socyalna demokracya, zdaniem p. Bogusławskiego, „przedstawia niebezpieczeństwo prawdziwe, reakcya urojone“. W interesie państwa, jak niemniej w interesie wolności leży zatem podjęcie walki przeciw socyalnej demokracyi. Przed berłem stoi prawo, — lecz właśnie dla tego, kto kocha prawdziwą wolność, odrzuca polityczną i społeczną równość, w których morderczynię wolności upatruje. Ta społeczna i polityczna równość, zdaniem autora, prowadzi do wyuzdanej wolności i panowania miecza.

P. Bogusławski doradza ni mniej, ni więcej, jak tylko przymusowe rozwiązanie wszelkich organizacyj socyalno-demokratycznych i zaostrzenia ustaw karnych przeciw wszelkiego rodzaju wykroczeniom. Żąda on w dalszem następstwie zniesienia tajnego głosowania wogóle, obstaje natomiast za powszechnem, bezpośredniem głosowaniem. Wybory uzupełniające, ze względu na moralność publiczną, powinny być zniesione. Dla utrzymania równowagi powinna być w parlamencie niemieckim ustanowiona Izba wyższa z obszerną kompetencyą, — nadto zatrzymać się powinno wszelkie dotychczasowe organizacye stanowe, zwłaszcza organizacyę stanu rolniczego. [illegible] paradoks następujący:

„Nawet zamach stanu może być potrzebny w interesie państwa, a historya poucza, że zaniechanie takich zmian doprowadza powoli państwo do upadku. Jeżeli nie potępia się rewolucyi, gdy się ona przeciwko nieznośnej tyranii zwraca, to nie należy także potępiać zamachu stanu, który się zwraca przeciw panowaniu demagogii lub podejmowany jest w przeświadczeniu, że ukróci samowolę demagogii“.

Broszur w tym duchu pojawi się w Niemczech zapewne więcej. Zwykły to i zużyty manewr rządu pruskiego, mający na celu przeprowadzenie pewnych ustaw wbrew opinii publicznej. Ubolewać tylko należy, że za narzędzie rządu pruskiego dał się użyć człowiek, noszący polskie nazwisko.

Mowa cesarza Wilhelma, na uczcie członków sejmiku brandenburskiego wygłoszona, nietylko nie ułagodziła agrarzystów, lecz pobudziła ich do nowych wycieczek. Znany organ junkierski, *Kreuz. Ztg*, wręcz oświadcza, że mowa cesarska przychylnego przyjęcia nie znalazła wcale, skoro w parlamencie nie wniesiono dotąd żadnej ustawy, któraby świadczyła o przychylności rządu dla rolnictwa. Wobec tego faktu i wobec nędzy rolniczej trudno się dziwić, „że sfery włościańskie utraciły czułość dla obietnic, a żądają czynów“.

Z Petersburga.

Z Petersburga donoszą, iż dymisya ministra spraw wewnętrznych Durnowa nastąpić ma w najbliższych dniach. Jako jego następcę wymieniają członka Rady państwa generała księcia Galicyna.

Na rozkaz carski powołaną została komisya w celu obradowania nad projektem założenia domu imienia cara Aleksandra dla starych i chorych literatów, artystów i aktorów. Dom ma być wzniesiony w jednym z majątków, należących do carskich apanaży.

Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski uważa sprawę armeńską za wyłącznie wewnętrzną sprawę turecką i nie myśli dopuścić, aby Anglia przerobiła ją w międzynarodową. Rząd rosyjski pragnie ścisłego dochodzenia w tej sprawie, tembardziej że funkcyonujący w Londynie armeński komitet rewolucyjny także po Armenii sieci swoje zapuszcza; komisya międzynarodowa powinna zbadać tę także okoliczność.

„Specyalista a jurysta“ *).

Najlepszy stan na ziemi tu,
To jest jurysty stan!
„On jeden zawsze wszystko wie,
W zawodzie każdym „pan!“
Na „szefa“ — zawsze wybran on
— To rzeczą oczywistą!
Szeroki, jasny pogląd ma,
— „Gdyż nie jest specyalistą“.

On jeden tylko prawdę zna!!
Spytacie może — skąd!?
Bo: „wiedza nie zaćmiewa go!“
Ma przeto — bystry sąd.
Dlatego też nie myli się
— To rzeczą oczywistą;
Wrodzony jasny pogląd ma,
— „Bo nie jest specyalistą“.

W rolniczych związkach; prawnik — „szef“,
Głos jego wszędzie brzmi,
A spytaj: krowa to czy wół?
Hm!.. czy odpowie ci!?
Stadniny więc oddane mu,
— By rasa była czystą,
Szeroki pogląd przecież ma,
— „Bo nie jest specyalistą!“

Logiczny też wypływa sens,
Że w szkole wodzi rej,
Pedagog nie żenuje go,
A szkoła? — jeszcze mniej!
Jurysta więc nadaje ton,
— To rzeczą oczywistą,
Poglądu — nie ćmi wiedza mu,
— „Gdyż nie jest specyalistą!“

W zdrowotnych sprawach znowu „On“
Swój pogląd musi dać,
Hygiena? — to fachowców rzecz!
A on? — jej nie śmie znać.
Kierować zdrowiem bowiem ma,
— Więc rzeczą oczywistą,
Że i w hygienie dla tych spraw
— Nie będzie specyalistą!“

Kultury leśne — drzewa stan
Jurysty sądzi wzrok,
Nie wiedząc o leśnictwie nic:
Ma bystry myśli tok.
Wyrębu więc oznacza czas
— Powodzie też uprzedza;
W ocenie nie zachwieje się,
— Gdyż skromna jego wiedza.

Choć inżyniera wiedzę, trud,
Zna jak dziewiczy las!
O dziwo! — przecież.. pierwszy „On“
I przy projektach tras.
Trasować kolej! studya — plan!
— Czyż to rzecz specyalisty?
Tu pogląd bystry trzeba mieć;
— „Na gwałt do tras — jurysty!“

Więc wszędzie prezyduje on!
Lecz dziwo! w wojsku? — nie!
Toż łatwo też zrozumieć stąd,
Że z wojskiem naszem „źle“!
Wszak lepiej, gdyby armii wódz
— Mógł także być jurystą.
Ach! — co za pogląd miałby on?!
— „Nie będąc specyalistą!“

Machiny — teatr — kolej — bruk —
Wodociąg — kanał — cła!
Rozstrzyga prawnik; gdyby nie,
Bo pogląd bystry ma.
Z konwersyi — z banku — z akcyi, cud!
— Wytoczy prawdę czystą
By tu szlachetny [illegible],
[illegible] też trzeba być jurystą.

Gdy chcesz się w Austryi wyżej wznieść
I „wielkim“ chcesz być zwan,
Natychmiast się na „juris“ rzuć;
To najpiękniejszy stan!
Za wiele jednak nie ucz się,
— Wszak rzeczą oczywistą:
„Straciłbyś jasny pogląd swój,
— Gdyż byłbyś specyalistą!“

Edmund Libański.

*) Ciętą satyrę niniejszą, jako możliwie wierny przekład z niemieckiego, zamieściło lwowskie „Czasopismo techniczne“, organ Tow. politechnicznego.

Kronika.

Kraków, 27 lutego.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Antoni Piotrowski kwotę 6 złr. za sprzedanych 60 egzemplarzy broszury o Krożach (wydawnictwa lwowskiego).

P. J. Płatkowski z Myślenic nadesłał 13 złr. 32½ ct., w czem mieści się 10 złr. 22 ct. jako wynik składki, zarządzonej na wieczorku miejscowym w „Sokole“ w dniu 23 b. m., i 3 złr. 10½ ct., zebrane przy partyi taroka.

Na zabawie u pp. Kłosowskich zebrano 5 złr.

Karnawał [illegible] się wczoraj i zarówno w mieście naszem, jak i w całej Polsce ze względu na bolesną setną rocznicę rozszarpania Ojczyzny nie należał do ożywionych. Wielkich zabaw publicznych, t. zw. hucznych balów, na których tłumy oddają się wesołości, w tym karnawale nie mieliśmy. — W sferach mieszczańskich, w prywatnych kółkach tańczono nie wiele, a tam, gdzie tańczono, zbierane były najskromniejsze bodaj datki, dobrowolne ofiary na poważne i doniosłe sprawy publiczne, jak założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie, lub budowa szkoły polskiej w Biały. W sferach t. zw. arystokratycznych i najzamożniejszych zarazem bawiono się natomiast ochoczo, a tańczono „do upadłego“, lecz o ofiarności na publiczne cele prywatni aranżerowie tych balów i zabaw nie pomyśleli.

Dni zapustne nie odznaczały się u nas nawet dobrym humorem mieszkańców. Młodzież szkolna nie była wolną od lekcyj, jak n. p. w Warszawie, gdzie zezwoliły władze szkolne, aby od soboty ubiegłej już dać studentom wakacye. U nas w dniu dzisiejszym, popielcowym, uwolniono młodzież szkolną od lekcyj, lecz już nie na zabawy, lecz na posypanie młodych głów popiołem.

Jak wiadomo, we wszystkich państwach europejskich panuje zwyczaj obchodzenia zapustów i poświęcania tych dni wyłącznie zabawie i rozrywce. Zwyczaj ten pochodzi od rzymskich saturnalij, uroczystości na cześć boga zasiewów, Saturna, które miały na celu przypomnienie ludziom złotego wieku jego panowania. Podczas nich zaprzestawano wszelkiej pracy i przy radosnych okrzykach: *„io saturnalia, io bona saturnalia“*, oddawano się bezgranicznej wesołości, przyczem biesiadowano, bawiono się i obdarzano wzajemnie podarunkami i niewolników sadzano obok własnych stołów dla zaznaczania, iż w panowaniu Saturna nie było żadnej różnicy między ludźmi. Wskutek tego chwilowego przekształcania niewolników w ludzi niezależnych, powstał zwyczaj przebierania się i używania masek, t. j. uchodzenia za kogo innego.

W czasach późniejszych uroczystości karnawałowe

...y największe rozmiary w Rzymie i w Wenecyi. Te dwa miasta włoskie na świat cały słynęły przez czas długi swemi karnawałami. Sam wyraz „karnawał“ pochodzi od łacińskich: *caro, carni* — mięso, i *vale* — żegnaj. Wyraz ten przypomina zatem, iż z nadejściem postu trzeba się będzie pożegnać z mięsem.

Z Włoch zwyczaj obchodzenia zapustów przeszedł i do innych krajów. We Francyi z początku XVIII wieku Filip Orleański do obchodów dotychczasowych dołączył jeszcze maskarady. Inne kraje przejęły od Rzymian zwyczaj obchodzenia zapustów, ale nie dodawały nic nowego, ani oryginalnego. Najlepszym dowodem, iż zabawy zapustne przejęliśmy od Rzymian, jest sama nazwa „Dni Bachusowe“, jak zwykle u nas nazywano ostatki.

W Niemczech bardzo jest rozpowszechniony zwyczaj przypinania „klocków“ w środę popielcową pannom, które doszły do lat trzydziestu i nie wyszły za mąż. W jednej starej kronice lipskiej jest mowa, iż po wsiach młodzież woziła pług i zaprzęgała do niego wszystkie napotkane po drodze dziewczęta za karę, że nie wyszły za mąż. Według Grimma, podobny zwyczaj rozpowszechniony był i w innych prowincyach niemieckich.

Wystawa etnograficzna otwarta będzie w niedzielę dnia 3 bm. o godzinie 10 rano w gmachu ...uniwersytetu (*Collegium novum*) na I piętrze ...ieszkańcy Krakowa będą mieli rzadką sposobność ...obejrzenia zbiorów, przywiezionych przez prof. Siemiradzkiego z Ameryki południowej, a ilu... ...h obyczaje tamtejszych na pół dzikich ...ów.

...ych szczegółów o tych tak mało znanych ... dowiedzieć się będzie można z odczytu, ... tymże dnia o godzinie 5 po południu wy... ...yślnie w tym celu przybyć mający ze Lwo... ... J. Siemiradzki. Widoki ze zwiedzanych ...bie okolic przedstawi prelegent publiczności ...ą nikających obrazów, rzuconych na ekran.

...yczajne walne zgromadzenie członków ...iego ochotniczego Tow. ratunkowego odbę... dnia 3 marca o godzinie 5 po południu w ...d Rady miejskiej.

...cya teatru krakowskiego donosi nam: ... zgonu arcyksięcia Albrechta orkiestry woj... ...rzez dni ośm publicznie występować nie mo... ... zatem przez czas ten pozbawionym być ...uzyki antraktowej 13 pułku; w sztukach ...e wymagają przegrywek muzycznych i melodramatów, posługiwać się będzie małym kompletem, złożonym z artystów miejscowych, oraz paru członków sprowadzonych z orkiestry lwowskiej opery. Ze względu na to, że ustawienie sceny do przedstawień „Hanusi“ wymagać będzie każdorazowo dłuższego czasu, sztuka ta dawaną będzie nadal, dla uniknięcia zbyt długiego antraktu, na rozpoczęcie wieczoru. Uprasza się zatem P. T. publiczność o punktualne zebranie się przed rozpoczęciem uwertury.

Ślub. W kościele farnym w Myślenicach pobłogosławił dnia 23 bm. ks. kanonik Wątorski związek małżeński panny Eleonory Białeckiej z p. Andrzejem Jasicą, adjunktem politycznym w Bośni.

O ślubie księcia marszałka Sanguszki donosi ...arszawski: W Maciejowicach (powiat gar...) w sobotę odbył się obrząd zaślubin mar... Sejmu galicyjskiego, ks. Eugeniusza Sangu... hrabianką Konstancyą Zamoyską, córką nie... ... małżonków Stanisławowstwa Zamoyskich, ...eli klucza maciejowickiego. Ślub odbył się ... 12 w południe. Dawał go kanonik katedry ...ej ks. Nayszewski w asystencyi miejscowego ... ks. Rękawka i dziekana dekanatu ... ... Okniñskiego. Na obrząd zaślubin przy... ...liższa rodzina: ks. Lubomirscy, ks. Sangu... ... hr. Zamoyscy, hr. Potoccy. Skromne przyjęcie ...ło się po ślubie w pałacu w Podzamczu. Dla w... ...n klucza maciejowickiego urządzono obiad, podczas którego nowożeniec przybył się z nimi przywitać. Wyjazd za granicę państwa młodych został ...cony na dni kilka z powodu lekkiego przeziębienia się panny młodej. W dniu zaślubin nadesłano ...rzeszło 400 depesz z powinszowaniami.

Z Izby sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie prowadzoną jest rozprawa przeciw Józefowi Szklarczykowi, kupcowi, i towarzyszom, oskarżonym o zbrodnię oszustwa, na szkodę wierzycieli popełnioną. Szklarczyk był właścicielem handlu na rogu ulicy Szczepańskiej. O wyroku w sprawie tej doniesiemy.

Rozprawa przeciw ks. Stojałowskiemu przed sądem przysięgłych w Cieszynie rozpocznie się dnia 7 marca br. Akt oskarżenia obejmuje następujące zbrodnie: Obraza majestatu i podburzanie przeciw rządowi; obraza namiestnika Galicyi hr. Badeniego, podburzanie przeciw stanowi biskupiemu, wzniecie groźby przeciw trzynieckim zarządcom dóbr arcyksiążęcych i obraza ich honoru. Wszystkich tych zbrodni dopuścił się ks. Stojałowski drukiem, bądź w broszurach, bądź w artykułach, umieszczonych w swoich gazetach.

„Sokół“ lwowski odbył onegdaj walne zgromadzenie członków. Zagaił je wiceprezes dr. Dzi ędzielewicz, i stwierdziwszy komplet, odczytał list dyr. Franciszka Zimy, w którym tenże donosi, że nadal godności prezesa Towarzystwa przyjąć nie może, jednak jako szeregowiec z dotychczasową gorliwością pracować będzie. List ten przyjęto oklaskami. Mowca zakończył wyrażeniem podziękowania Sejmowi za subwencyę, reprezentacyi miasta za zasiłek pieniężny i za wydatną pomoc przy urządzeniu II zlotu podczas wystawy, kasie oszczędności, prywatnym osobom i dziennikarstwu za stałe popieranie idei sokolej. Po tem zagajeniu sekretarz odczytał protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia który przyjęto do wiadomości. Z porządku dziennego uchwalono regulamin obrad walnego zgromadzenia, odpowiadający nowemu statutowi.

Sprawozdanie wydziału za drugie półrocze 1894 roku wspomina o udziale w wystawie krajowej i otrzymaniu najwyższej nagrody, bo dyplomu honorowego. Rozrost nauki i ćwiczeń gimnastycznych jest tak wielki, że budowa drugiej sali stała się niezbędną. Składki na ten cel zarządzone przyniosły dotychczas 4762 złr. 9 ct. Techniczne kierownictwo nauki gimnastyki spoczywało na gronie nauczycielskiem, którego przewodniczącym jest p. Antoni Durski. Egzaminowi państwowemu z nauki gimnastyki poddali się: pp. Jan Durski, Kajetan Kossacz i Wincenty Pieguszewski. Nauki szermierki udzielał p. Artur Marie we własnej sali. Oddział konny, zorganizowany w maju roku zeszłego, ma osobny zarząd, któremu przewodniczy p. J. Siemiradzki. Oddział kolarzy liczy uczestników 94 i zostaje obecnie pod przewodnictwem p. Jarosława Pieniążka. Komitet zabawowy urządził w tym czasie 5 wieczorków, a Kółko śpiewackie, które liczy 36 uczestników, wzięło udział w tych wieczorkach, jako też innych uroczystościach.

Z dniem 31 grudnia 1894 roku liczył „Sokół“ lwowski członków 1392. Sprawozdanie skarbnika wykazuje: zapas z 1893 r. 58 złr. 86 ct., dochód w 1894 r. 18.433 złr. 30 ct.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości. Na wniosek przewodniczącego oddano przez powstanie cześć zmarłym członkom Towarzystwa, a na wniosek jednego z druhów uchwalono wyrazić dziennikarstwu podziękowanie za poparcie, z wyjątkiem lwowskiego organu Laenderbanku, który przy sposobności zlotu wystawowego zachował się wrogo wobec idei sokolej. Wniosek ten przyjęto grzmiącemi oklaskami, które trwały około 15 minut.

Po kilku interpelacyach i wyjaśnieniach na wniosek komisyi rewizyjnej przyjęto również sprawozdanie rachunkowe i udzielono wydziałowi absolutoryum. Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy budowy drugiej sali, którą imieniem wydziału przedstawił zgromadzeniu dr. Czarnik. Uchwalono jednogłośnie, aby na cele tej budowy upoważnić wydział do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej do wysokości 20.000 złr, oraz pożyczki prywatnej na skrypta dłużne po 10 złr. do wysokości 10.000 złr.

Z kolei nastąpiły wybory. Wybrani zostali do wydziału: Prezes dr. Dzi ędzielewicz Antoni. Zastępca prezesa: Goltental Ludwik. Wydział: Birkenmajer Juliusz, Błażek Bolesław, dr. Czarnik Kazimierz, Friedrich Edward, Gąsiorowski Ferdynand, Kriegseisen Józef, Kunstmann Zygmunt, Kwiatkowski Romuald, Lang Justyn, dr. Obmiński Stanisław, Reiter Maryan, Romanowski Ignacy, dr. Stachiewicz Teofil dr. Stahl Leonard, Szeremeta Józef, Zmudziński Franciszek.

Po wybraniu członków sądu honorowego, komisyi rewizyjnej i delegatów do związku, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Myślenice, 25 lutego. (Koresp. *N. Reformy*) W dniu 23 bm. Sokół tutejszy urządził wieczornicę ku czci zasłużonego około rozwoju tego Towarzystwa prezesa dr. Wiktora Łodzińskiego, jako w wigilię jego imienin. Wspólna uczta, przeplatana deklamacyami, śpiewami chóru i mowami, przeważnie na tle patryotycznem, przeciągnęła się do późnej nocy, a brało w niej udział bardzo liczne grono osób. Nastrój podczas całego wieczoru panował uroczysty i nadzwyczaj serdeczny, i nie dziw, bo szanowny solenizant, zająwszy się całą duszą rozwojem Towarzystwa, przez swe postępowanie pełne taktu i wydatną działalność, pozyskał sobie serca całej drużyny. Na końcu przy tej sposobności zarządzono składkę na budowę gimnazyum w Cieszynie.

Kolej do Wörishofen. Z Monachium donoszą: Arcyksiążę Józef, który przez czas dłuższy bawił na kuracyi w Wörishofen, wyznaczył 20 000 złr. na kolej wąskotorową z Türckheimu do miejscowości leczniczej ks. Kneippa.

Fabrykant liliputów. Uwięziono w Pradze niejakiego Jana Prohaskę, który przyznał, że dostarczał od dłuższego czasu dla firmy „v. Muenster w Holsztynie“ dzieci, które tam przez specyalną metodę żywienia zamienione zostają w liliputów, a następnie pokazywane po świecie jako cudactwa. Firma powyższa płaci za każde dziecko po 200 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W czwartek 28 lutego: „Antea“, dramat w 1 akcie W. Okońskiego. „Hanusia“ (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, muzyka M. Marszalka.

W piątek 1 marca: „Lysistrata“ (Wojna i pokój), komedya w 4 aktach podług Aristofanesa ułożył St. Koźmian. (Popularne).

W sobotę 2 marca: „Antea“, dramat w 1 akcie W. Okońskiego „Hanusia“ (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna przekład M. Konopnickiej muzyka M. Marszalka.

W niedzielę 3 marca: „Dramat jednej nocy“, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. „Hanusia“ (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej muzyka M. Marszalka.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 27 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	734 3 mm	729 4 mm	728 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—10°,1	—15°,4	+0°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	90 %	81 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	8

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·— do 7·50. Żyto od 5·50 do 6·20. Jęczmień od 5·05 do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·50 do 1·70. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —.— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 25 i 26 lutego 1895 na targ 3365 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 35 do 38 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3344 sztuk Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 lutego. Dla uzupełnienia opisu pogrzebu należy dodać, że za trumną arcyksięcia postępował cesarz Franciszek Józef z cesarzem niemieckim po prawej stronie, dalej szli w. ks. Włodzimierz z księciem Aosty, książę saski Jerzy z księciem bawarskim Arnulfem i reszta obcych książąt parami, potem arcyksiążęta i krewni. Cesarz niemiecki, w. ks. Włodzimierz, książęta saski i bawarski byli w uniformach austryackich.

Wiedeń, 27 lutego. Cesarz niemiecki wczoraj w południe składał wizyty arcyksiążętom i zagranicznym książętom, a po południu odbierał rewizyty.

Wiedeń, 27 lutego. Cesarz niemiecki wczoraj o godzinie 5 po południu udał się pieszo z burgu do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych i bawił u Kalnokyego przez pół godziny, poczem wrócił do burgu. Po obiedzie dworskim pożegnał się z arcyksiążętami i o godzinie 7½ pojechał do ambasadora niemieckiego Eulenburga, gdzie zabawił 1½ godziny.

Wiedeń, 27 lutego. Arcyksiężna Marya siostra i książę Filip wirtemberski, zięć ś. p. arcyksięcia Albrechta, nie mogli z powodu niedyspozycyi brać udziału w pogrzebie.

Wiedeń, 27 lutego. Książę Mikołaj wirtemberski odjechał wczoraj wieczór; następca tronu książę Fryderyk badeński — dzisiaj rano.

Książę Aosty złożył wczoraj wizytę cesarzowi niemieckiemu; dzisiaj przed południem miał pożegnalną audyencyę u cesarza Franciszka Józefa. Na śniadaniu był w ambasadzie włoskiej, dokąd zaproszono także Kalnoky'ego.

Wczoraj wieczór książę Aosty i książęta niemieccy byli na herbacie u księcia Cumberland.

Cesarz niemiecki był wczoraj wieczór u ambasadora Eulenburga, który zaprosił także panów i panie z wyższej szlachty. Cesarz bawił w ambasadzie dłużej niż do północy. Dzisiaj cesarz oddał karty wizytowe u zagranicznych książąt, odwiedził księcia Aosty i pojechał do ambasady rosyjskiej, ażeby odwiedzić wielkiego księcia Włodzimierza, ale nie zastał go w domu, zostawił więc tylko bilet wizytowy. Następnie cesarz zwiedził muzeum austryackie, poczem był na śniadaniu u ambasadora Eulenburga wraz ze swą świtą i z członkami swej przybocznej straży honorowej. Cesarz będzie na obiedzie dworskim; odjeżdża zaś dzisiaj o godzinie 8 wieczór.

Wiedeń, 27 lutego. Książę saski odjechał wczoraj o godzinie 9 minut 25 wieczór do Drezna.

Wiedeń, 27 lutego. Uczta zapowiedziana w ambasadzie niemieckiej na dzisiaj nie odbędzie się, bo cesarz niemiecki jest na wielkiej uczcie u cesarza.

Wiedeń, 27 lutego. Wczoraj o godzinie 6 wieczór odbył się obiad familijny w burgu. Udział brali w nim cesarz Wilhelm, wielki książę Włodzimierz, książę Aosty, inni książęta zagraniczni, arcyksiążęta i arcyksiężne. Cesarz austryacki i arcyksiążęta będący posiadaczami pułków byli w uniformach pruskich. Cesarz niemiecki miał na sobie uniform austryackich huzarów.

Wiedeń, 27 lutego. Prezes ministerstwa węgierskiego Banffy wczoraj przed południem miał konferencye z ministrami Plenerem i Kallayem, był na obiedzie u ks. Windischgraetza, a wieczór wraz z innymi ministrami węgierskimi powrócił do Budapesztu.

Wiedeń, 27 lutego. Według *Dziennika rozporządzeń wojskowych* cesarz zezwolił, aby przy każdym bośniacko-hercegowińskim pułku piechoty była muzyka pułkowa zacząwszy od dnia 1 kwietnia r. 1895. Przez to stan pokojowy każdego pułku powiększy się o 43 ludzi.

Cesarz polecił utworzyć od dnia 1 września roku bieżącego nową (czternastą z rzędu) szkołę kadetów piechoty w miejscowości Kamenitz pod Piotrowaradynem.

Wiedeń, 27 lutego. Komisya budżetowa Izby poselskiej obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad rozdziałem „zarząd skarbowy“. Referent Kozłowski uzasadniał wzrost wydatków rozwojem administracyi podatków pośrednich i podniósł, że poczynione zarządzenia mają zapewnić pozyskanie lepszych urzędników. Przemawiali pp. Kaizl i Bareuther, poczem p. Menger domagał się pomnożenia wyższych posad przy straży skarbowej i zezwolenia na spłatę podatków za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności i skarżył się na bezwzględność w ściąganiu podatków i ich podwyższenie. P. Piniński przypomina dyskusyę w Sejmie galicyjskim nad tym przedmiotem. Minister skarbu oświadczył, że rząd badał niepomyślne stosunki cukrownictwa. Zdaje się, że przesilenie nie przybierze większych rozmiarów i że dzisiejszy spadek cen przeminie tak, jak poprzednie. Mowca oświadcza się przeciw zniżeniu bonifikacyi za wywóz, ponieważ gdzieindziej, jak w Niemczech i we Francyi, istnieje silna agitacya za podwyższeniem. Dr. Plener oświadcza się wreszcie przeciw obniżeniu podatku od cukru. Po przemówieniach pp. Kaizla, Gregorica, Kluna i Kozłowskiego komisya uchwaliła powyższy rozdział budżetu.

Wiedeń, 27 lutego. W Izbie poselskiej na dzisiejszem posiedzeniu w rozprawie szczegółowej nad kodeksem karnym p. Pacak ganił to, że zawsze całe wielkie rozdziały naraz się uchwala, chociaż przecież o bardzo ważne rzeczy się rozchodzi — i zarzucał stronnictwu „liberalnemu“, iż ono jest teraz najwięcej reakcyjnem stronnictwem w całej Izbie. Przyjęcie 4 i 5 rozdziału nałoży pęta na dziennikarstwo w ogóle, a szczególnie na opozycyjne. Dzisiejsza praktyka sądowa będzie igraszką w porównaniu z tem, co w kodeksie jest zamierzonem. Młodoczesi walczą tylko z centralizmem. W końcu żądał mowca, aby przewinienia, o których w rozdziale roztrząsanym jest mowa, tylko wyjątkowo podlegały karze więzienia, ponieważ są po większej części politycznej natury.

Budapeszt, 27 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu generalnem banku węgierskiego dla przemysłu i handlu przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi. Czysty dochód wynosi 748 539 złr., to jest po 9·35 od akcyi. Z tej kwoty czystego dochodu strącono 48.441 złr. na odpisanie wartości zgodnie ze statutami. Z reszty przeznaczono 10.000 do funduszu pensyjnego, 55.122 jako nadzwyczajną dotacyę funduszu rezerwowego, a 6.966 odpisano z wartości budynków; 560.000 złr. przeznaczono jako 7% dywidendę dla 80.000 akcyj, a resztę wpisano na rachunek przyszły. Zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum.

Berlin, 27 lutego. W dalszym toku rozprawy wczorajszej w parlamencie niemieckim nad reformą finansową wyjaśniał p. Enneccerus, że projektowana reforma usuwa nieznośną chwiejność przekazów ze skarbu Rzeszy do skarbów krajowych i utrwali w sposób pożądany administracyą finansową. Zmiany pożądane przez p. Liebera są niebezpieczne. Stronnictwo narodowo liberalne było zawsze za tem, aby Rzesza oparła się na własnych samoistnych dochodach — i dlatego oświadcza się za przedłożeniem rządowem.

Pełnomocny komisarz saski i minister finansów Watzdorff zwracał uwagę na to, że przy teraźniejszej chwiejności przekazów niepodobieństwem jest ułożyć należycie bilanse skarbowe krajów poszczególnych.

P. Bebel oświadczył się przeciw przedłożeniu głównie dlatego, że ono prowadzi do podniesienia podatków pośrednich i przemawiał za zaprowadzeniem bezpośrednich podatków na rzecz skarbu Rzeszy.

Komisarz bawarski Stengel stanął w obronie przedłożenia głównie przez wzgląd na system podatkowy w Bawaryi. Za przedłożeniem przemawiał także pełnomocnik weimarski Heerwart.

P. Kardorff powitał przedłożenie jako trafną drogę, prowadzącą do porządnej administracyi finansowej w Rzeszy.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky odpierał zarzut, jakoby projektowana reforma zmierzała do wprowadzenia nowych podatków.

P. Rickert oświadczył się przeciw przedłożeniu bo ono niweczy samoistność administracyi finansowej krajów.

Przemawiali jeszcze pp. Hug. Richter, Lieber, Frege, po drugi raz pp. Enneccerus i Rickert, a w końcu odesłano przedłożenie rządowe do komisyi podatku od tytoniu.

Berlin, 27 lutego. W Izbie poselskiej Sejmu pruskiego w dalszym toku rozprawy p. Sattler oświadczył, poniekąd w imieniu Niemców na górnym Śląsku, iż przeciw dążeniom polskim należy wystąpić z wszelką stanowczością. W naszych szkołach — mówił — należy uczyć po niemiecku, ale nie w języku obcego narodu. (Oklaski na prawicy. Sykanie z ław polskich).

P. Porsch wyraził ubolewanie nad ostrem wystąpieniem ministra oświaty w stosunku do Polaków. Wypytanie się szczegółowe u istotnych rzeczoznawców byłoby dostarczyło dowodu, że wyniki nauki religii na górnym Śląsku są niedostateczne. Stronnictwo środkowe staje w obronie życzeń polskich z uczucia sprawiedliwości. Odmówienie zadowolenia życzeń usprawiedliwionych jest właśnie popieraniem agitacyi polskiej.

P. Glattfelter wykazywał, że głównym celem nauki szkolnej jest religijne wychowanie na podstawie wyznaniowej. Szkoła powinna się oprzeć o kościół.

Berlin, 27 lutego. *Reichsanzeiger* zapewnia że czczym wymysłem są doniesienia, jakoby w artyleryi gwardyi i wojska liniowego ponownie wypytywano o to, czy młodzi podoficerowie i sierżanci gotowi są wstąpić do służby japońskiej na instruktorów.

Berlin, 27 lutego. *Kreuzztg* potwierdza wiadomość, że admirał Goltz zachorował na influenzę i zapalenie płuc. Chory miał noc z niedzieli na poniedziałek bardzo ciężką, ale noc następna z poniedziałku na wtorek była lżejsza.

Berlin, 27 lutego. Według wiadomości otrzymanych tu z Petersburga, autorem proklamacyi rosyjskiej, ułożonej w formie listu otwartego do cara Mikołaja, ma być znany pisarz hr. Leon Tołstoj. (Proklamacyę tę, jako ze wszech miar godną uwagi, podajemy w dzisiejszym numerze w dosłownym przekładzie z rosyjskiego oryginału. *Przyp. Red.*)

Paryż, 27 lutego. Słychać że Francya przyjmie zaproszenie do udziału w otwarciu kanału między morzem Niemieckiem a Bałtykiem.

Bruksela, 27 lutego. Wczoraj ogłoszono memoryał o uzasadnieniu traktatu o odstąpienie państwa Kongo. Memoryał ma 212 stronic druku, zawiera akta dyplomatyczne, daty statystyczne i handlowe, opisuje dokładnie granice państwa Kongo i wyjaśnia kwestyę prawa sprzedaży, neutralności, administracyi gospodarczej, długów i źródeł dochodu.

Traktat sam składa się z czterech artykułów: Pierwszy artykuł opiewa:

Król jako zwierzchnik państwa Kongo oświadcza, że odtąd prawa zwierzchnicze nad niezależnem państwem Kongo wraz z wszystkiemi prawami i obowiązkami odstępuje Belgii, a Belgia oświadcza, że je przyjmuje.

Petersburg, 27 lutego. *Gazeta handl. i przem.* donosi: Według ostatnich sprawozdań śnieg na polach w południowo-zachodnich guberniach dochodzi do 8 a nawet 12 werszków — a stan oziminy był zupełnie pomyślny. W jesieni było dużo myszy w polach; teraz pojawiają się rzadko.

Petersburg, 27-go lutego. Według urzędowej wiadomości rokowania z Hiszpanią o zawarcie traktatu handlowego, utrudnione dotychczas skutkiem częstych zmian w ogólnym kierunku hiszpańskiej polityki handlowej, stanęły na tym punkcie, że z obu stron zobowiązano się przyznać sobie wzajemnie pod względem taryfy cłowej największe uprzywilejowanie. Oprócz tego toczą się obecnie także rokowania z Danią, Portugalią, Grecyą, Japonią i Zanzibarem o zawarcie nowych traktatów handlowych także na zasadzie wzajemnie największego uprzywilejowania.

Londyn, 27 lutego. Izba gmin przyjęła bez głosowania wniosek Everetta, aby rząd w porozumieniu z innemi mocarstwami współdziałał w zwołaniu międzynarodowej konferencyi, dla zapobieżenia chwianiu się względnej wartości złota i srebra.

Londyn, 27 lutego. *Biuro Reutera* otrzymało z Petersburga wiadomość, że car ofiarował tekę ministerstwa spraw zewnętrznych ambasadorowi rosyjskiemu w Londynie Staalowi.

Konstantynopol, 27 lutego. Dawny wicekról Izmaił pasza leży w agonii. Słychać, że wyraził życzenie, aby ciało jego było nabalsamowane i przewiezione do Kairu.

Bukareszt, 27 lutego. Trybunał apelacyjny zniżył karę Draghicesca, wymierzoną z powodu gwałtownego napadu na ministra oświaty, z 4 lat na 18 miesięcy.

Sesyę parlamentu zamknie się do 15 (27) marca.

W senacie dziś odbędzie się wylosowanie członków, którzy mają ustąpić po 4 latach. Wylosowani zatrzymają jednak miejsca do końca sesyi, trwającej do lutego 1896 r.

Minister robót publicznych wniósł projekt ustawy o kolejach lokalnych. Na projekt ten zgodziła się już Izba poselska.

Belgrad, 27 lutego. W kaplicy poselstwa austryackiego wczoraj o godzinie 11 przed południem odprawiono uroczyste nabożeństwo za arcyksięcia Albrechta. — W zastępstwie króla był na nabożeństwie pierwszy adjutant przyboczny, podpułkownik Czirics; dalej było całe grono dyplomatyczne, członkowie rządu serbskiego, królewski marszałek nadworny, major Raszic, i liczna doborowa publiczność.

Nowy Jork, 27 lutego. Według doniesień z Hawanny kilka stronnictw rewolucyjnych podniosło rokosz w różnych częściach wyspy Kuby. Między wojskiem a rokoszanami przyszło do starcia. Uwięziono wielu rokoszan separatystycznych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 lutego 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	125	20
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	123	85
4% węgierska renta koron.	98	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1066	—
Akcye kredytowe	396	25
Londyn	123	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	40
20 marek	12	08
20-to frankówki za sztukę	9	91
Banknoty włoskie	46	15
Dukaty austryackie	5	81

Wiedeń, 27 lutego. Ruble 132·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70. — Żyto na wiosnę 5·64—0·00. Pszenica na wiosnę 6·62 do 0·00. Owies na wiosnę 6·22—0·00.

Wiedeń, 27 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·50; 4% galic. fund. propin. 97·80; 4½% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 220·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 309·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 151·25; losy z 1860 na 500 złr. — 158·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 165·—; losy z 1864 za 100 złr. — 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 395·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 455·—; Länderbank na 200 złr. — 287·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078·—

Berlin, 27 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 240·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 98·80 mrk. Węgierska złota renta 102·80 mrk. Węgierska renta koronowa 97·— mkr. Austryackie banknoty 165·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

L. 398.

Konkurs.

Przy **Wydziale powiatowym w Rudkach** jest do obsadzenia **posada inżyniera** z roczną płacą 1000 złr. i ryczałtem na wyjazdy, płatnym w miesięcznych ratach z góry w kwocie 400 złr.

Warunki: 1) Nieprzekraczalny 40 rok życia. 2) Znajomość obu języków krajowych. 3) Świadectwa z dotychczasowych zajęć. 4) Ukończone studya techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przy tem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i w budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na lat dwa, poczem może nastąpić stabilizacya. 537 1 2

Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej **najdalej do dnia 15 marca 1895 r.**

Rudki, 24 lutego 1895.

Sekretarz **Piotr Zbrożek.** Prezes **Andrzej hr. Fredro.**

L. 98.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 8 marca i 15 marca 1895 odbędzie się **w Biegonicach** (powiat sądowy Stary Sącz) licytacyjna sprzedaż ruchomości Karola Schmiedehausena, w szczególności **sprzedana zostanie**

cegielnia parowa

(piec kręgowy systemu Hoffmana o 12 komorach), z budynkami, maszynami i urządzeniem, na gruncie gminy Biegonice się znajdująca.

Ze względu na będące właśnie w toku budowy w Nowym Sączu, 3 kilometrową odległość tej cegielni od miasta Nowego i Starego Sącza, interes ten dla panów przedsiębiorców może być nader pożądany ile, że według orzeczenia znawców glinka tamże przydatną jest również do fabrykacyi dachówek i drenów.

Cena wywołania 10.070 złr.

Na drugim terminie przyjętą będzie jakakolwiek cena. 502 3 3

Bliższe warunki w biurze podpisanego.

Stary Sącz, 16 lutego 1895 r.

Stanisław Gałziński

zastępca c. k. notaryusa jako komisarz sądowy.

Przy **kopalni węgli JW Andrzeja hr. Potocki[ego] w Sierszy** jest do obsad[zenia] posada

2-go stygara

Oprócz wolnego mieszkania, [wę]gli na opał i nafty na oświetl[enie] pobierać będzie tenże do 60 [złr.] miesięcznej płacy.

Petenci, nieprzekraczający 4[0 roku] wieku, fizycznie zdolni, z ukoń[czo]ną szkołą górniczą, biegli w ję[zyku] polskim, mają się oprócz tego [wy]kazać kilkoletnią praktyką przy [ko]palniach węgli

Podania wraz z świadectwami należy wnieść do **5 marca 1895 r.** na ręce **Zarządu Zakładu górn. i hut. Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy** poczta Trzebinia. 507 2 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.